

Antropologia podmiotów pozaludzkich

Antropologia podmiotów pozaludzkich. Refleksje uczestniczek zaj??

Wst?p

[Na zaj?ciach](#) [1] zastanawiali?my si? nad tym, kto w postantropocentrycznej humanistyce mo?e zosta? uznany za podmiot oraz jakie etyczne implikacje rodzi uznanie podmiotów pozaludzkich (zwierz?cych, ro?linnych, laboratoryjnych, robotycznych, hybrydowych itp.).

Dyskutowali?my nad granicami to?samo?ci gatunkowej, mo?liwymi zagro?eniami zwi?zanymi z rozwojem (nano-, info-, bio-, kogno-)technologii i etycznymi rozwi?zaniem, które uwzgl?dnia?yby interesy nie tylko ludzi.

Z ca?ego spektrum nieantropocentrycznej humanistyki studentów i studentki najbardziej zainteresowa? temat nie-ludzkich zwierz?t, co wskazuje na aktualno?? i potrzeb? poruszania tematów z zakresu human-animal studies we współczesnej antropologii.

W zwi?zku z wymuszon? przez epidemi? zmian? w sposobie nauczania, w celu zapobiegania „cyfrowemu wykluczeniu” zaproponowa?am studentom i studentkom przysy?anie krótkich przemy?le? na zadane tematy. Z przyjemno?ci? zauwa?y?am, ?e na przes?anie swoich refleksji zdecydowa?y si? nie tylko osoby, które mia?y problemy techniczne. Wiele osób postanowi?o skorzysta? z mo?liwo?ci i wypowiedzie? si? na tematy, które je poruszaj?, oburzaj? lub niepokoj?.

Doceniaj?c ten rodzaj zaangażowania chcia?abym przedstawi? refleksje uczestniczek zaj?? szerszemu gronu odbiorców i zach?ci? do wspólnego zastanowienia si? nad naszymi powinno?ciami wobec nie-ludzkich podmiotów.

Magdalena Kozhevnikova



[2]

Na skróty

- [Dy?ury](#)
- [Katalog biblioteki](#)

1. WEGANIZM I WEGETARIANIZM, HODOWLE ZWIERZĄT

Czy wegańskie buty, produkowane obok milionów zwykłych skórzanych butów, są etyczne?

Julia Szostek:

Uważam, że wegańskie buty są bardziej etyczne niż zwykłe z tego samego powodu dla którego niejedzenie mięsa jest bardziej etyczne niż jego jedzenie. Ludzi jedzących mięso jest więcej na świecie, niż wegetarian, ale nie jest to powodem, by twierdzić, że niejedzenie mięsa jest nieetyczne – wprost przeciwnie. Wegańskie buty są alternatywą, dają wybór, a raczej umożliwiają go szczególnie tym, którzy sami są weganami/wegetarianami, ale by może przy okazji osoba jedząca również mięso (lub jedynie je ograniczająca w swojej diecie) zastanowi się, czy może warto tak w przypadku butów dokonać wyboru niekrzywdzącego zwierzęta. Pewnie niektórzy mogą też to odczytywać jako „chwyt marketingowy” i faktycznie lepiej by było, gdyby Dr. Martens zmienił produkcję butów na wyłącznie nieskórzane, ale już samo wprowadzenie wegańskiego obuwia, tak jak i wegańskich pozycji w menu w restauracji jest jakimś krokiem w stronę etycznej konsumpcji (o ile ona może w ogóle być w pełni etyczna).

Magda Kalinowska:

Odpowiedź na to pytanie chciałabym rozpocząć od zdefiniowania etycznej mody. Dla mnie jest to model biznesowy, który odrzuca umyślną produkcję ubrań z jej jakością w celu ciągłego wzmaganie konsumpcji swoich klientów oraz nie wykorzystuje pracowników i nie niszczy środowiska naturalnego. W takim rozumieniu moda etyczna przeciwstawiam zjawisku tzn. fast fashion. Moim zdaniem, jeżeli znaczna większość produktów danej marki tworzona jest w sposób nieetyczny, zaprzeczający powyższej definicji (a za taki sposób uznaję życie obuwia ze skóry zwierzęcej), pojawienie się w jej asortymencie kolekcji „etycznej” (wegańskiej, recyklingowej itd.) nie zmienia jej statusu. Co więcej, w dużej części wypadków, tworzenie takiej kolekcji, uznaję za celowy zabieg PR-owy, mający na celu manipulację konsumentem i wygenerowanie większego zysku firmy. Co za tym idzie, nie uważam by zakup wegańskich butów mógł być uznany za etyczny. Na pewno ich kupno jest tzw. mniejszym złem niż kupno nowych, skórzanych butów, ale jako konsumenci mamy znacznie większy wybór – marki produkujące etycznie i lokalnie, zakupy z drugiej ręki itd.

Natalia Toporowska:

Wydaje mi się, że trudno nazwać takie działania etycznymi, jeżeli wegańskie produkty są marginalną częścią oferty i działają tak dużej marki. Można to interpretować raczej jako zwykły zabieg marketingowy i przykład greenwashingu. Bilans zdecydowanie nie wypada korzystnie, jeżeli na szereg produktów niewegańskich przypada kilka opcji wegańskich. Jednocześnie wydaje mi się, że jest to krok, który może prowadzić do dobrych zmian. Jeżeli firma wypracowała sposób, aby wyprodukować swoje klasyczne produkty w wersji wegańskiej, teoretycznie nieprawdopodobnie oprócz kosztów - nie stoi na przeszkodzie, aby rozszerzył ten obszar działania i stopniowo wykonywał coraz więcej produktów w ten sposób. Zwłaszcza jeżeli klienci przyjmą ten pomysł entuzjastycznie, zaczną dużo częściej wybierać opcję wegańską, skoro wizualnie ani jakościowo nie różni się niczym od klasycznej wersji, a nawet będzie wywierała presję, aby firma kontynuowała produkcję, rozszerzając ofertę produktów wegańskich. Na pewno nie są to zmiany, które zachodzą z dnia na dzień, ale wydaje mi się, że jest szansa na ich pojawienie się w dłuższej perspektywie.

Wegetarianie - czym karmicie swoje psy i kotki?

Julia Szostek:

Na skróty

- [Dziury](#)
- [Katalog biblioteki](#)

Jako wegetarianka karmi swojego kota tzw. mokrym kocim jedzeniem z jak najwięcej zawartości dobrej jakości mięsa i niezbędnymi składnikami odżywczymi dla jego rozwoju, od czasu do czasu daje mu też jego ulubione surowe warzywa do chrupania, za którymi przepada. Nie zdecydowałam się na zmianę jego diety na wegetariańską z kilku powodów. Jednym z nich jest to, że kot jest bardzo młody i rozwija się trochę zbyt późno w stosunku do swojego wieku – zgodnie z zaleceniem naszej lekarki musi uważać na jego dietę, by była w pełni zbilansowana i jak najzdrowsza. Spędziłam dużo czasu czytając na temat tego, czym zdrowy kot powinien się odżywiać, co może zapewnić mu człowiek. Odpowiedzi odnalezione przez mnie w internecie sugerowały, że kot jest zwierzęciem mięsożernym, choć warzywa, jak i zboża może zjeść (aczkolwiek te drugie są niewskazane w jego diecie). Zastanawiam się więc, czy zmiana kociej diety na bezmięsną jest podkreśleniem NASZEJ wiary w jego zdolność wyboru i etyczne diety bez zabijania innych zwierząt, czy wręcz przeciwnie – projektowaniem własnej osobowości na zwierzę i paradoksalnie odebraniem mu podmiotowości poprzez narzucanie swojego stylu życia. Człowiek jest wszystkożerny, może zmienić dietę na zbilansowaną wegetariańską czy wegańską. Nie jestem pewna czy u kota również można przyjąć takie wnioski, skoro jednak jest uznawany za mięsożernego, dla którego jednym z kluczowych zabaw dla rozwoju jest polowanie. Oczywiście może podjąć pewne eksperymenty i spróbować dać zwierzętku wybór – od czasu do czasu dawać same warzywa do jedzenia, lub stawiać obok siebie miski z warzywami i mięsem i zobaczyć co będzie bardziej odpowiadało naszym przyjacielom. Trzeba być jednak uważnym, by (mimo że) w dobrej wierze, nie odbierać kotu tego, co dla niego ważne. Podobne wnioski odczytałam w wykładzie na TEDzie o tym jak zwierzęta myślą i czują. Powinniśmy przestać projektować ludzkie wyobrażenia o świadomości na zwierzęta, pytać wciży czy one nas kochają, bo to wciży stawia człowieka w centrum. Należy więc zastanowić się, jak możemy im ułatwić życie, albo chociażby w nim im nie przeszkadzać. Z drugiej strony zdaje sobie sprawę, że w puszczy kociego jedzenia jest martwe zwierzętko, ale nie możemy przecież zmusić jako ludzie wszystkich zwierząt świata na zaprzestanie polowania i zmian nawyków żywieniowych, jeżeli one nie wykazują takiej chęci. Uważam, że to trudna kwestia i ma w sobie zarówno argumenty za i przeciw, ale jednak dochodzi do wniosku, że nie można uznać tego co ludzkie (jakby etyczne w założeniach nie było) za oczywiście w świecie zwierząt, uznawanych jak najbardziej za podmioty.

Magda Kalinowska:

Jestem wegetarianką nieposiadającą zwierzęt, ale doskonale rozumiem zasadność tego pytania. Nie dziwi się, że pojawia się zarówno po stronie sceptyków diet bezmięsnych, jak i w grupach samych wegetarian, szczególnie tych, których decyzja o niejedzeniu mięsa podyktowana jest kwestiami etycznymi, a nie tylko ekologicznymi czy zdrowotnymi. Zwierzęta przeznaczone na ubój żyją i giną w cierpieniu, niezależnie od tego, czy ich mięso wykorzystywane jest do produkcji jedzenia dla ludzi, czy innych zwierząt, ich los wygląda identycznie i skądą się na czysto brutalnej, masowej eksploatacji. Rodzi to wśród wegetarian wątpliwość co do etyczności karmienia psów i kotów mięsem. Kwestia ta wywołuje kontrowersje. Co prawda przypadki psów i kotów należy rozróżniać, pierwsze uznaje się bowiem za wszystkożerców, drugie to mięsożerni drapieżcy, jednak nie to jest kluczowe. Istotą tego pytania są kwestie etyki, zadawania zwierzętom cierpienia i potencjalnej hipokryzji osób na diecie bezmięsnej, które decydują się na posiadanie zwierząt domowych. My, ludzie możemy dokonywać dowolnych wyborów dietetycznych, ponieważ jesteśmy wszystkożercami. Dokonując ich, musimy mieć jednak świadomość jak ważna dla naszego funkcjonowania organizmu jest zdrowa, pełnowartościowa i zrównoważona dieta. Podobnie sprawa ma się ze wszystkożernymi psami – można przestawić je na dietę bezmięsną, ale wymaga to od ich właścicieli dużo większej pracy (tworzenie zbilansowanej diety, częstsze wizyty u weterynarza itd.). Opinie ekspertów na temat zmiany diety kotów na wegetariańską są dość jednoznaczne. Koty są bezwzględnie drapieżnikami i mięsożercami, świadczy o tym zarówno ich anatomia, jak i specyfika metabolizmu. Zmiana sposobu ich żywienia wymaga aby nie tylko bardzo dokładnego pilnowania ich diety, ale również skomplikowanej suplementacji, która jest trudna do określenia nawet dla specjalistów. Natura uczyniła kota mięsożercą i moim zdaniem lepiej w to nie ingerować, bo możemy uczynić więcej z tego niż dobrego. W mojej opinii niezależnie od wyboru, jakiego dokonują właściciele czworonogów, najważniejsza jest ich odpowiedzialność i dbanie o dobro zwierzęt. Przekształcenie z natury mięsożernego zwierzęcia na opcję wegetariańską to prawdopodobnie rzecz możliwa, ale znacznie trudniejsza niż postawienie na dietę tradycyjną. Jeżeli jako właściciele zwierzęt mamy poczucie, że nie możemy sobie na ten trud pozwolić, nie powinniśmy tego robić.

Zuzanna Newbery:

Jestem wegetarianką, ale nie wyobrażam sobie karmienia swoich kotów wegetariańską karmą. Układ trawienny kota nie jest przystosowany do pobierania roślinnego pokarmu. Białko roślinne jest dla nich o wiele trudniej przyswajalne, rośliny nie dostarczają też kotom niezbędnych witamin i aminokwasów. Istnieje co prawda wegetariańskie karmy, zbilansowane, wzbogacone o potrzebne składniki i prawdopodobnie lepszej jakości niż większość komercyjnych karm, które podawane są zwykle zwierzętom domowym. Wiem jednak, że przejście na taką karmę, pomimo wszystkich jej zalet jest ryzykowne i większość weterynarzy nie poleca takiego kroku.

Dziękuję zbilansowanej diecie dostarczam swojemu organizmowi wszystkiego czego mi potrzeba, nie wymaga to ode mnie dużej wyżytki. W przypadku moich kotów wygląda to inaczej i nie będzie przekąda na nie swoich przekonań i nawyków w momencie kiedy może być to dla nich niebezpiecznie. Nie jest to oczywiście takie proste. Stojąc przed półką z kocim jedzeniem, na którym często widnieją obrazki krów, świń, czy kur, nie czuję się dobrze. Myślę o cierpieniu i warunkach, w których umierają zwierzęta, które stały się karmą dla innych, tych „lepszych” i „kochanych”, bo „naszych”, domowych, jest przynajmniej trudna do zniesienia. Wzbudza we mnie ogromne poczucie niesprawiedliwości i buntu. Z jednej strony, nie dziwi się więc ludziom, którzy podejmują próby wprowadzenia u swoich zwierząt diety wegetariańskiej, gdyby było to dla nich w pełni bezpieczne i zdrowe (oraz cenowo dla mnie dostępne) myślę, że bym się tego podjął. Są też firmy, które deklarują, że mięso wykorzystywane w produkcji ich wyrobów pochodzi ze zrównoważonej hodowli i starają się, by zabijanie w tym celu zwierzęt odbywało się w sposób bardziej humanitarny, np. skracając czas ich transportu. Jest to pewnie mniejsze zło, niż kupowanie komercyjnej karmy, jednak wciąż niezadowolające. Chyba warto też dodać, że cena tych produktów czyni je dla większości osób niedostępnymi. Czuję się w pewien sposób zobligowana do tego, by być wegetarianką. Zwierzęta domowe nie ponoszą odpowiedzialności za sytuację zwierząt hodowanych i zabijanych w potwornych warunkach. To my, ludzie jesteśmy tu winowajcami i to my, powinniśmy ponosić konsekwencje tych działań. Może eksperymentowanie na zwierzętach domowych z dietą, która nie jest zgodna z ich instynktami, z powodu naszych wyrzutów sumienia jest więc przesadą? Moja intuicja podpowiada mi, że tak. Może szansą częściowego rozwiązania tego problemu jest tzw. sztuczne mięso, nad którym wciąż pracują naukowcy. Wydaje się ono, chociaż nie doskonałym, to najlepszym możliwym rozwiązaniem, umożliwiający produkcję pełnowartościowej karmy z przyswajalnym białkiem i zmniejszając ilość cierpiących zwierząt. W tym momencie jednak z czystym sercem wpisuję się w machinę zabijania jednych zwierząt, na karmę dla drugich, mając na względzie przede wszystkim dobro zwierząt, które są ode mnie zależne i nie widzą dobrego wyjścia.

Jak wyobrażasz sobie świat bez chowu przemysłowego? świat bez ferm futrzarskich? Gdzie podziękować si? wszystkie zwierzęta hodowlane i gospodarze (norki i lisy, krowy i świnie)? Czy upięnie tysięcy lisów jest mniejszym złem niż przerobienie ich na futra lub jedzenie?

Alicja Staniszevska:

Świat bez chowu przemysłowego byłby światem dużo zdrowszym i bardziej ekologicznym. Myślę, że taka zmiana nie nastąpi (i nie powinna nastąpić) z dnia na dzień, więc nie ma potrzeby obawiać się o szturmujące miasta miejskie norki i krowy. Moje rozważania na temat chowu przemysłowego są blisko związane z rozważaniami dotyczącymi rozwoju całej ludzkości. Myślę, że zmniejszanie skali chowu przemysłowego prowadzi do jej zlikwidowania, gdzie prowadzi do spowolnienia wzrostu populacji ludzi, a w efekcie do spowolnienia negatywnych zmian klimatu. Zwierzęta hodowlane nie powinny być usypiane. Myślę, że powinniśmy wziąć odpowiedzialność za wszystkie zwierzęta hodowlane i przy współpracy z ekologami i biologami wypuścić je na wolność lub stworzyć im kontrolowane, ale zbliżone do naturalnych warunki życia, tak aby nie zagrażały ekosystemowi poza farmami. Jeżeli natomiast miałabym wybrać pomiędzy dwoma wymienionymi w pytaniu opcjami, wybrałabym wykorzystanie zasobów - przede wszystkim jedzenia.

Magda Kalinowska:

Moje wyobrażenie świata bez chowu przemysłowego czy ferm futrzarskich nie opiera się na idei zmiany otaczającej nas rzeczywistości z dnia na dzień. Istotną poprawę sytuacji jest wzięcie pod uwagę negatywnych skutków tych praktyk: ekonomicznych, środowiskowych, zdrowotnych, ale też etycznych, związanych z cierpieniem zwierząt. Wynika z tego powinny systemowe działania mające na celu wprowadzenie zmian prawnych w tym zakresie oraz najbardziej istotne – edukacje konsumentów. Już w tej chwili zauważymy skutki wynikające z tego zmiany w wyborach konsumenckich Polaków. W badaniach Eurobarometru 86% Polaków zadeklarowało, że ochrona dobrostanu zwierząt hodowlanych jest dla nich istotna. Coraz częściej wybierają droższe produkty (m. in. jaja) kierujemy się dobrostanem zwierząt, a nie tylko aspektami zdrowotnymi. Część firm, na skutek pytań klientów rezygnuje z wykorzystania produktów, których produkcja wiąże się ze szczególnym cierpieniem zwierząt. Przykładem jest WSP Spożem, producent Majonezu Kieleckiego, która rezygnuje z wykorzystania jaj pochodzących z chowu klatkowego (dane Fundacji Wspomagania Wsi). W związku z powyższym rezygnacja z hodowli przemysłowej nie oznacza dla mnie nagłego pojawienia się problemu zwierząt hodowlanych

pozostawionych samych sobie. To stopniowe, systemowe, wygaszanie gospodarstw produkujących mięso i nabiał na masowe skały, farm klatkowe i ferm futrzarskich. To zaprzestanie przymusowego rozmnażania zwierząt, okaleczania ich i sztucznego przyspieszania ich wzrostu. To przede wszystkim niewpieranie takich praktyk i niedofinansowanie ich z poziomu instytucjonalnego.

OGRODY ZOOLOGICZNE: argumenty ZA I PRZECIW

Alicja Staniszevska:

Myślę, że zoo jest dobrym rozwiązaniem, jeżeli myślimy o ośrodkach, które zajmują się głównie rehabilitacją zwierząt lub ich ochroną, czyli pełnią bardziej rolę sanktuarium, niż centrum rozrywki. Funkcja edukacyjna też jest wartościowa, ale myślę, że zbyt mały nacisk kładzie się na fakt, że to nie są zwierzęta przetrzymywane w klatkach dla publiczności, ale dla dobra ich samych. Wiele oczywiście mają do zyskania warunki, w których trzymane są zwierzęta i priorytetowe traktowanie zwiedzających. Bardzo ciekawe jest to, jak funkcjonują zoo w czasach pandemii, kiedy zwiedzający nie mają do nich wstępu, a zwierzęta mają okazję żyć w mniejszym stresie. Zoo natomiast nie przestają w tym czasie pełnić roli edukacyjnej i dystrybuują na przykład filmy.

Zuzanna Deptuła:

Moja opinia na temat ogrodów zoologicznych szczególnie mocno wykształciła się w trakcie sześciomiesięcznego pobytu na Teneryfie. Teneryfa, hiszpańska wyspa, bardzo szczeni swoim parkiem zoologicznym - Loro Parque. Na każdym rogu i filarze, w każdym poradniku i forum w internecie jest on polecany jako najciekawsze miejsce do zobaczenia na wyspie. Warto jeszcze nadmienić, że Teneryfa może pochwalić się przecudownymi warunkami naturalnymi, oraz że za podobną cenę co bilet do tego parku można wykupić krótki rejs po oceanie w trakcie, którego można obserwować różne wodne zwierzęta w ich naturalnych warunkach. Wszystko byłoby w porządku gdyby nie to, że nie raz miały już tam miejsce przypadki, że zwierzęta, konkretnie orki i delfiny, atakowały swoich opiekunów, do czego najprawdopodobniej prowadziło złe traktowanie. Turyści tłumnie przybywają ze swoimi pociechami by zobaczyć skaczące i wykonujące sztuczki delfiny, które nie są przecie uczone tego tylko za pomocą nagrody. Zupełnie jest dla mnie nie zrozumiałą potrzeba oglądania zwierząt w zamknięciu gdy w tych warunkach oglądanie ich w ich środowisku naturalnym zdaje się być równie proste. Oczywiście w innej sytuacji tak jak przykładowo zoo w Polsce jestem w stanie zrozumieć perspektywę edukacyjną i możliwość pokazania najmłodszym dzikich zwierząt, których w innych warunkach nie mielibyśmy zobaczyć, jednak jakim kosztem? Widzę też możliwość kontrolowania zagrożonych gatunków i trzymania ich pod ścisłą ochroną w ogrodach zoologicznych, jednak wciąż jest to odbieranie im wolności oraz traktowanie ich jako podmiotów, które można po prostu zabrać z ich naturalnego środowiska i wstawić do dowolnego wybranego przez nas. Generalnie nie popieram powstawania parków zoologicznych, a przynajmniej nie w takiej formie w jakiej istnieją obecnie.

Magda Kalinowska:

Argumenty ZA:

- Wizyta w zoo uwarunkowuje dzieci na przyrodę i dla wielu z nich jest pierwszym kontaktem z ideami ekologicznymi.
- Dla wielu ludzi wizyta w zoo to jedyna szansa by zobaczyć niektóre gatunki zwierząt i zasięgnąć na ich temat wyczerpujących informacji.
- W zoo prowadzone są badania naukowe, szkolenia w nich biolodzy, ekolodzy i weterynarze.
- W zoo działa wiele lecznic dla zwierząt, również takich, które pozwalają chorym zwierzętom wyzdrowieć, a następnie wrócić do ich naturalnego środowiska.
- Ogrody zoologiczne zajmują się ochroną zagrożonych gatunków zwierząt (niektóre z nich z racji swojej ograniczonej liczebności lub „popularności” wśród myśliwych i łowców nie poradziłyby sobie już w warunkach naturalnych).

- Ogrody zoologiczne zajmują się zwierzętami pochodzącymi z przemytu.

Argumenty PRZECIW:

- Zoo to do pewnego stopnia więzienie dla zwierzęt – przetrzymujemy zwierzęta na ciasnych wybiegach, czynimy ich życie rozrywką, z której możemy – czyśto bezmyślnie – skorzystać, sprowadzamy ich życie do odgrywania roli eksponatu w wystawowej gablocie.
- Niewystarczająca kontrola działania ogrodów zoologicznych – praktyki okaleczania i znęcania się nad zwierzętami.
- Praktyka uboju zwierzęt w celu kontrolowania ilości narodzin (dziś ponad 90 procent zwierzęt rodzi się w niewoli, w tej sytuacji pojawiają się egzemplarze „zbędne”, szacuje się, że w europejskich ogrodach zoologicznych rocznie odstrzeliwuje się w ten sposób od trzech do pięćdziesięciu tysięcy różnych zwierzęt).
- Etyczne budowanie i funkcjonowanie ogrodów zoologicznych jest bardzo kosztowne - wybieg dla pary białych niedźwiedzi w ogrodzie zoologicznym w Detroit ma sześć i pół hektara, w dodatku został zaprojektowany, by zwierzę mogło wybierać samotność albo towarzystwo (to wyjątkowo istotne dla tego gatunku zwierzęcia), projekt i budowa tego wybiegu kosztowały 16 milionów dolarów.

Natalia Toporowska:

Argumenty ZA:

działalność ogrodów zoologicznych może czasem prowadzić do ochrony gatunków zagrożonych wyginięciem przez zapewnienie im ochrony m.in. przed kłusownictwem; zwierzęta te mogą rozmnażać się w sztucznych warunkach i w ten sposób zwiększyć populację. Ogrody zoologiczne mogą także brać pod opiekę takie osobniki, które np. doznały na wolności jakiejś krzywdy, zostały zranione i miałyby trudność z przetrwaniem.

Argumenty PRZECIW:

warunki, w których zwierzęta przebywają w ogrodach zoologicznych, nigdy nie dorównają warunkom naturalnym, do których są przystosowane - czyśto nie mają tam wystarczającej przestrzeni, drapieżniki nie muszą zdobywać pożywienia, ale tym samym tracą swoje naturalne zdolności. Nie mogą tworzyć takich grup, jakie powstawałyby na wolności (czyśto w ogrodzie przebywa dosłownie kilka osobników, podczas gdy na wolności zwierzęta tworzą stada). Czyśto różni się także sam klimat - zwierzęta muszą przebywać w warunkach atmosferycznych, w których naturalnie nigdy by się nie znalazły. Ciągła obecność ludzi (zwłaszcza odwiedzających, ale pewnie także licznych pracowników) musi wywoływać u zwierzęt stres, zwłaszcza gdy ludzie dążą do jak najbardziej bezpośredniego kontaktu - chcą zwrócić uwagę zwierzęt, dają im jedzenie, stukają w szyby, hałasują, próbują dotknąć zwierzęt.

Wiktorija Kończy:

Niedawno skończyłam oglądać fenomenalny serial dokumentalny Netflixa "Tiger King" który z bliska pokazuje standardy i nadużycia w amerykańskich prywatnych ogrodach/parkach zoologicznych, obejrzenie go utwierdziło mnie w przekonaniu, że ogrody zoologiczne powinny być zastąpione inną formą w której liczy się bardziej zwierzęta a nie ludzie. W warszawskim Ogrodzie Zoologicznym ciągłym problemem jest karmienie zwierzęt sodyczkami. Pomimo wywieszonych kartek z informacją szczególnie rodzice z dziećmi nie stosują się do regulacji. Przy zwróceniu uwagi podczas karmienia zwierzęt cukierkami czyśto słychać argumentację, że po jednym cukierku zwierzęciu nic się nie stanie a to taka radość dla dziecka, że może je nakarmić. Takich rodziców dziennie jest po 20. Taki sam problem się pojawia podczas Bożonarodzeniowych szopek z żywymi zwierzętami. Zwierzęta mają stanowić atrakcję. Nie informuje się ludzi o tym czego dane zwierzę potrzebuje, jakie ma problemy behawioralne. Zwierzę ma nas zabawiać. Osioł ma stanąć twarzą do zdjęcia. Jeździec od nas z ręki. Ptaszki mają być wiewiórką na zawołanie. A króliki czerpać przyjemność z nachalnego gaskania pomimo wyraźnej informacji, że nie należy wkładać do ich zagrody ręki. Gdy w Stanach Zjednoczonych dziecko weszło do klatki goryli przez nieuwagę matki zwierzę zostało zastrzelone pomimo braku oznak agresji z jego strony a jedynie okazywanie zaciekawienia. Matka nie została w żaden sposób ukarana chociaż przez jej nieodpowiedzialne działanie goryl musiały zginąć. W takich sytuacjach pojawia się zawsze zdanie - Zwierzęta są nieobliczalne i dzikie. Skoro są nieobliczalne i dzikie to - Czy powinniśmy zabierać je ze środowiska naturalnego i aby trzymać je zamkniętym pod naszą kontrolą? Czy nie powinniśmy być na wolności? Mało, które ZOO nie przypomina swoim wyglądem więzienia dla zwierzęt. Czym innym są rezerваты przyrody gdzie tygrysy, lwy, konie, lamy i inne zwierzęta mają możliwość posiadania swojego

Na skróty

- [Dziury](#)
- [Katalog biblioteki](#)

terytorium kawałku terenu naturalnego zamiast wylanego betonem deptaku. W warszawskim ZOO doszło do incydentu podczas, którego dwie ryby umarły na zaważ, ponieważ dwóch panów postanowiło sobie urządzić Nowy Rok w środku wakacji i rzucał petardami obok rezydentów ZOO dla zabawy. Ryby same w sobie nie były w stanie im zapewnić takiego poziomu rozrywki, musiały zostać doprowadzone do niestandardowego zachowania i ogromnego stresu z powodu zmierzchni. W dokumencie "Tiger King" obok tygrysów można zobaczyć skłopot ubrane panie, alkohol, narkotyki, sportowe samochody, luksusowe hotele, prywatne limuzyny. Tygrysy używane jako atrybut władzy, potęgi. Wabik na młode kobiety i mężczyźni, dodatek który sprawia, że stajemy się bardziej atrakcyjni, lubiani, sławni. Prowadzenie ogrodu zoologicznego staje się stylem życia przyciągającym kryminalistów szukających szybkich możliwości zarobkowych. Los zwierząt i warunki im zapewnione nigdy nie będą na pierwszym miejscu w miejscach, które funkcjonują na warunkach rynkowych, gdzie liczy się przychód. Gdy jest on duży kupuje się kolejne samochody, domy a nie odkłada na mniej obfity okres zarobkowy. Gdy nie ma problemów cierpi na tym zwierzęta dostają nieodpowiedni opiekę mniej jedzenia a nawet będąc wypuszczane na wolność przez pozbywającego się problemu właściciela, albo zabijane pod pretekstem złego stanu zdrowia. Prywatne wielohektarowe posesje nie są możliwe do poprawnego skontrolowania, nie ma wystarczających środków publicznych dla organizacji, które miałyby je kontrolować a ludzie którzy są ich gośćmi czyśto sami nie mają pojęcia, że doszło do nadużycia i złego traktowania nawet jak są ich świadkiem. Czym innym jest trzymanie zwierząt w rezerwacie przyrody czym innym w ZOO. Czym innym jest próba przywrócenia liczebności gatunku i cel w postaci wypuszczenia zwierząt na wolność a czym innym produkcja ich po to by całe życie spędziły w zamknięciu zależne od człowieka. W XXI wieku nie powinno być miejsca ani dla ZOO ani dla cyrków w obecnej formie. Jak najwięcej środków finansowych powinno być przeznaczanych na naturalny rozród gatunków, na ochronę terenów które zamieszkują na walkę z wycinką lasów a nie tworzenie północy marnych substytutów terenu naturalnego. ZOO powinny zastąpić sanktuaria dla zwierząt w których ludzie są dla zwierząt a nie zwierzęta dla ludzi. Gatunki które w nich przebywają powinny być odebrane ze złych warunków od prywatnych właścicieli i nie mieć szans na przetrwanie na wolności, nie powinny w nich przebywać zdrowe zwierzęta ani nie powinno w nich być możliwości ich rozrodu. Jak największa ilość zwierząt powinna być przywracana do ich naturalnego środowiska. Przywracanie populacji rysia w polskich lasach było możliwe dzięki wypuszczeniu ich na wolność w miejscach w których mają odpowiednio duże terytorium obfite w pokarm do samodzielnego zdobycia. Ingerencja człowieka była ograniczona do kontrolowania ich tras za pomocą wszczepionych chipów aby móc lepiej poznać ich zachowanie i czynniki, które im zagrażają. Rysie w dużej mierze samodzielnie odbudowały liczebność swojego gatunku. Inne gatunki też są w stanie to zrobić. Nie potrzebują naszej pomocy w zamknięciu tylko naszej nieobecności zaprzestania ingerencji w ich naturalne środowisko.

Marta Bareja:

Ogrody zoologiczne są głównie rozrywką odwiedzających. Chociaż w celach tych instytucji znajduje się też edukacja, chronienie zagrożonych gatunków czy wspieranie nauk przyrodniczych to przyjemność jak odczuwają młodsi i starsi gości jest wskaźnikiem opłacalności istnienia ZOO. Bo ogród zoologiczny musi się opłacać. Początki współczesnie rozumianych ogrodów (jako miejskiej atrakcji) sięgają przełomu XVIII i XIX wieku (Tiergarten w Schönbrunnie pod Wiedniem). Wiadomo, że z powstawaniem kapitalistycznych metropolii. Infrastruktura i topografia ogrodu jest podporządkowana wygodzie odwiedzających, a nie potrzebom zwierząt - podopiecznych.

Warszawski Ogród Zoologiczny zajmuje teren prawie 40 hektarów. Czy jakkolwiek wybieg, jak duży by nie był, jest w stanie zaspokoić potrzebę przemieszczania się? Jaki czas temu zapisałam się na kurs prowadzony przez Copernicus College. Dotyczył podstawowych zagadnień z prymatologii. Dowiedziałam się z niego, że naturalnym procesem wiążącym naczelnych jest przemieszczanie się i mieszanie grup. Takich warunków nie jest w stanie zapewnić prawdopodobnie żaden ogród zoologiczny, a tworzenie sztucznego doboru w grupie przez wymianę osobników między instytucjami może się okazać po prostu nietrafionym pomysłem, który będzie generował stres i konflikty w grupie. Czytajcie krótki notatkę o historii warszawskiego ogrodu zatrzymam się chwilę na czasach wojennych. Zastanowiło mnie co dzieje się ze zwierzętami w sytuacjach ekstremalnych - podczas wojny, gigantycznego głodu czy zapaści gospodarczej. Według Wikipedii pracownicy ZOO byli zmuszeni odstrzelić w czasie okupacji drapieżne zwierzęta oraz słońca Stasia. Czy w dobie różnych zagrożeń mamy moralne prawo trzymać w niewoli zwierzęta, którym nie zawsze (jak pokazuje historia) jesteśmy w stanie zapewnić przetrwanie? W tego typu instytucjach panuje nierówność - człowiek jest obserwowanym, zwierzę obiektem obserwacji pozostającym w zamknięciu. Stawia to oczywiste skojarzenia z relacją władzy, gdzie człowiek ma kontrolę, a zwierzęta są jego celem. W filmiku nagrany w warszawskim ZOO widać goryla nizinny jedzącego liście. Zwierzę wydaje się spokojne. Jednak co parę chwil spogląda na nagrywającego go człowieka. Wydaje mi się, że taki układ może być dla przedstawiciela naczelnych niekomfortowy - w naturalnych warunkach bycie obserwowanym może być przeciwieństwem poczucia zagrożenia i konieczności gotowości do ucieczki lub walki. Argumentem przemawiającym za utrzymywaniem tego typu instytucji może być jego wartość edukacyjna. To prawda, że trudno jest zobaczyć słońca w naturalnym środowisku. Czy jednak cenę za naszą chęć do wiadczenia

"na żywo" kontaktu ze zwierzęciem powinna być jego wolność i ingerencja w ekosystem? Jakim prawem to robimy? Trudno uznać wartość edukacyjną ZOO - co prawda można obejrzeć tam zwierzę, ale niewiele dowiadujemy się o jego zwyczajach, środowisku i relacjach. Wieszczę obok klatek i wybiegów tablice informacyjne są często ignorowane przez odwiedzających.

O ile więcej opisane sytuacje nie dostarczają rozstrzygających argumentów przeciwko utrzymywaniu ogrodów zoologicznych, to już kwestia przetrzymywania w nich zwierząt egzotycznych budzi mój ogromny sprzeciw. Chciałabym to uzasadnić poprzez porównanie dwóch mieszkańców warszawskiego ZOO. Po pierwsze wspomniany już goryl nizinny - jest to gatunek zagrożony wyginięciem. W warszawskim ZOO przebywał w tej chwili trzy samce. Drugim przykładem są konie Przewalskiego - wymarły na wolności gatunek, który udaje się reprodukować tylko w niewoli. Wydaje się, że życie goryli ze względu na większą przestrzeń jest lepsze niż koni. Wydaje mi się to nieprawdą. Konie są gatunkami endemicznymi podczas gdy goryle pochodzą ze strefy równikowej i nawet najlepsze przygotowanie wybiegu nie stworzy mu odpowiednich warunków życia - odpowiedniego pożywienia, relacji grupowych czy klimatu.

Mimo wielu zastrzeżeń (a raczej niepewności) dostrzegam dobre strony ogrodów zoologicznych. Przede wszystkim do ZOO trafiają odebrane przemytnikom i nielegalnym hodowcom zwierzęta egzotyczne, które nie potrafiłyby żyć w innych warunkach niż niewola. Ponadto ogrody zoologiczne przyczyniają się do poszerzenia wiadomości o zagrożonych gatunkach.

Podsumowując, jestem raczej przeciwna ogrodom zoologicznym. A całokształt sprzeciw budzi we mnie traktowanie zwierząt jako obiektów dostarczających rozrywki. Dlatego za najgorszą praktykę Warszawskiego Ogrodu Zoologicznego uznaję podtrzymywanie w istnieniu wybiegu niedźwiedzi brunatnych przy al. Solidarności. I chociaż dyrekcja ogrodu zakłada zlikwidowanie go po śmierci ostatniego żyjącego tam osobnika, to jednak przez najbliższe lata Tatra, Turnia i Mirabela będą na betonowym wybiegu o wymiarach 15 na 50 metrów, co stanowi mniej niż 0,03 promila (!) minimalnego terytorium przedstawiciela tego gatunku na wolności.

W mojej opinii ogrody zoologiczne nie powinny zostać zamknięte lecz przekształcone. Miasto nie dysponuje przestrzenią tak dużą by mogła imitować naturalny obszar terytorium poszczególnych osobników. Może odpowiedzią na ten problem byłaby negocjacja i reorganizacja przestrzeni zajmowanej przez zwierzęta a zwłaszcza wprowadzenie większej swobody. Znacznie lepszą praktyką byłoby więc tworzenie obszarów chronionych w miejscach występowania danego gatunku - zamiast podtrzymywania w funkcjonowaniu miejsc ogrody lepiej zacząć tworzyć na dużych skalach rezerваты.

ZOO - Ostatnie wydarzenia w warszawskim ogrodzie zoologicznym

Alicja Staniszevska:

Ostatnie wydarzenia w warszawskim ogrodzie zoologicznym - atak na niedźwiedź i próba jej podtopienia przypomniły mi film Mój brat niedźwiedź, który widziałam jako dziecko i do dzisiaj nie powtórzę seansu, bo był dla mnie zbyt wstrząsający. Trudno mi sobie wyobrazić gorszy scenariusz, niż zdobywanie przewagi nad zwierzęciem, które jest oswojone i w jakimś stopniu ufa człowiekowi.

Niedźwiedź niesie ze sobą symbolikę budzącej się do życia wiosny - my z kolei obserwujemy Warszawę budzącą się z kwarantanny i może czynią podtapiającego niedźwiedź zamkniętą na wybiegu. W dyskusji publicznej pojawił się temat ochrony zwiedzających i syczący był o gęsi, że to zoo nie dopełniło obowiązku zabezpieczenia zwiedzających, a winę z oprawcy próbowano przesunąć na opiekunów. Ciekawe jest w tym kontekście również, jak jest postrzegana rola ogrodu w zoo - czy tak jak w przypadku rezerwatów jest to separacja i ochrona przed człowiekiem, czy wręcz przeciwnie - mają one za zadanie kontrolować i wystawiać na widok zwierzęta.

Niedźwiedzica z warszawskiego zoo, mimo, że najszczęśliwszego życia nie ma, ma ludzkich sojuszników i kto o jej "prawa" zadba. Ale co ze wszystkimi tymi zwierzętami domowymi lub hodowlanymi, które są męczone nie na scenie wybiegu, ale za zamkniętymi drzwiami przez pijanych lub te nie, opiekunów? One nie mają żadnego głosu i szansy na zmianę sytuacji.

Cieszy mnie natomiast decyzja o przeniesieniu niedźwiedzi z wybiegu zewnętrznego, z dala od zgiełku ulicy.

Mimo, że nie jest to sytuacja idealna.



[2]

2. ROŚLINY JAKO PODMIOTY

Co, jeżeli rośliny cierpią, choć w inny sposób niż ludzie i zwierzęta? Gdzie są granice niekrzywdzenia?

Magda Kalinowska:

Argument ewentualnego odczuwania przez rośliny bólu bardzo często pojawia się w dyskusji na temat wegetarianizmu. Wynika z tego, że gdyby wegetarianie chcieli być konsekwentni w zmniejszaniu ilości cierpienia zadawanego wszelkim istotom na całym świecie, rośliny również nie powinni jeść. Osoby, które posługują się tym argumentem, zwykle powołują się na niejasne sformułowania - „naukowcy udowodnili”, „nowe badania pokazują” itp. Zwykle jednak nikt nie wskazuje żadnego konkretnego i dobrze udokumentowanego badania na ten temat. Odczuwanie bólu to nie to samo co reagowanie na bodźce, a często na tym właśnie aspekcie skupiają się owe badania. Często przywoływana historia eksperymentu, którego autor badał zachowanie roślin na konkretnie dobrane utwory muzyczne to nie dowód na odczuwanie bólu lub emocji wśród roślin, tylko na mechaniczne reakcje organizmu. Niektóre rośliny rosną szybciej przy odpowiednio dobranej muzyce, przy innej wzrost spowalniają – miało to związek z siłą fal dźwiękowych konkretnych utworów. Inną kwestią jest ewolucja. Gdyby rośliny miały odczuwać ból, musiałyby to mieć swoje ewolucyjne wyjaśnienie. Ludzie, psy, koty, krowy czy konie odczuwają ból, bo jest dla nich niezbędną informacją, która pomaga im przeżyć. Kiedy z nas może zareagować, np. uciec od źródła bólu. Rośliny nie mają takiej możliwości. Odczuwanie bólu jest zbędne i nie przynosi im żadnych korzyści ewolucyjnych. Oczywiście nie można założyć istnienia innego rodzaju cierpienia roślin, takiego, którego my jako ludzie nie jesteśmy w stanie zbadać i zrozumieć. Nie zmienia to jednak faktu, że w ostatecznym rozrachunku i tak wegetarianie i weganie swoimi konsumenckimi wyborami zmniejszają ogólny pulę cierpienia. W końcu miłośnicy jedzą te same rośliny, które jedzą wegetarianie, a do tego jedzą zwierzęta, które wcześniej zjadły jeszcze więcej roślin.

Zuzanna Deptuła:

Myśli, że to pytanie od wielu już lat martwi i zastanawia znaczną ilość ludzi. Z pewnością zasadnie przeraża nas

Na skróty

- [Dziury](#)
- [Katalog biblioteki](#)

perspektywa krzywdzenia kolejnych stworze? na ?wiecie jednak z drugiej strony co mieliby?my wtedy je??? Ja osobi?cie nie jem mi?sa ju? d?u?szy czas i staram si? generalnie nie spo?ywa? produkt? odzwierz?cych jednak wierz? w szcz??liw? hodowle oraz my?li?, ?e zjedzenie jaj od kury, która sp?dza swoje ?ycie na wolnym wybiegu i jest dobrze traktowana nie jest czym? z?ym. Wspieram niezale?nych przedsi?biorców, którzy stawiaj? na jako??, nie ilo?? i wole zap?aci? znacznie wi?cej za ró?nego rodzaju mi?so dla mojego mi?so?ernego partnera by mie? przynajmniej pewno??, ?e nie dok?adam si? do istnienia wielkich i okrutnych koncernów oraz, ?e przynajmniej zwierz?ta te mia?y lepsze ?ycie. Jednak co zrobi?abym jakbym dowiedzia?a si?, a mo?e nawet inaczej, zobaczy?abym na w?asne oczy cierpienie ro?lin? Szczerze mówi?c nie mam poj?cia, na pewno nie by?oby to ?atwe i odmieni?oby ca?kowicie ?ycie wielu ludzi, jednak musimy co? je?? i jako? funkcjonowa?. My?li?, ?e stara?abym si? post?powa? z kupowaniem i zjadaniem ro?lin tak samo jak z mi?sem i produktami odzwierz?cymi czyli stawia? na mniejszych, dbaj?cych o jako?? i dobro swoich upraw rolników. By? mo?e ?wiat poszed?by wtedy ca?kowicie w stron? laboratoryjnej produkcji ?ywno?ci nie cierpi?cej. Jednak czy to mog?oby by? w ogóle zdrowe? Bardzo ci??ko jest mi teraz wyobrazi? sobie mojej reakcje na g??bok? ?wiadomo?? cierpienia ro?lin, ale równie? par? lat temu my?la?am, ?e moje ?ycie bez mi?snego burgera czy plastra bekonu b?dzie kompletnie bez sensu a teraz ju? ?yje bez nich d?u?szy czas i wcale nie t?sknie. Mo?e nasza empatia sprawi?aby, ?e faktycznie odeszliby?my równie? od spo?ywania warzyw by nie sprawia? im bólu, jednak na ten moment nie widz? dla nich innej alternatywy ni? ?ywno?? laboratoryjna a co do tej opcji mam równie? ogromne w?tpliwo?ci.



3. MY?LISTWO

Czy mi?o?nik zwierz?t mo?e by? my?liwym?

Magda Kalinowska:

W moim rozumieniu sformu?owania „mi?o?nik zwierz?t” – nie. Za mi?o?nika zwierz?t uwa?am osob?, która nie

Na skróty

- [Dy?ury](#)
- [Katalog biblioteki](#)

by?aby w stanie dopu?ci? si? zabicia zwierz?cia. Wyj?tkiem jest dla mnie sytuacja, w której zwierz? w wyniku wypadku, wpadni?cia w pu?apk?, potr?cenia itd. zostaje powa?nie ranne i ranny te doprowadzaj? do jego powolnej ?mierci. W takim wypadku zabicie go skraca jego cierpienie i przy?piesza nieuniknion? ?mier?. W ?adnej innej sytuacji nie jest w stanie wyobrazi? sobie konieczno?ci zabijania zwierz?t, co za tym idzie, nie zrozumia?e s? dla mnie praktyki my?liwych, a ich dzia?ania s? dla mnie zaprzeczeniem mi?o?ci do zwierz?t. Oczywi?cie jednoczenie zdaje sobie spraw?, ?e sami my?liwi definiuj? mi?o?? do zwierz?t w inny sposób i w ich oczach praktyka my?liwska jest w?a?nie jej przejawem.

Maria Tulisow:

wydaje mi si?, ?e trzeba najpierw zapyta? co to znaczy by? owym mi?o?nikiem zwierz?t. Okre?lenie to moim zdaniem zak?ada podlego?? zwierz?t ludziom, którzy mog? si? nimi zachwyca? czy hobbystycznie zajmowa?. W takim sensie bycie bycie mi?o?nikiem nie stoi w sprzeczno?ci z ?adnymi innymi praktykami wobec zwierz?t. My?l?, ?e to okre?lenie nie zawiera w sobie bardzo wa?nego aspektu odpowiedzialno?ci, wa?nego w relacji mi?dzy ludzkimi zwierz?tami a nie-ludzkimi. Odpowiedzialno?? mo?e by? has?em przewodnim my?liwych zajmuj?cych si? zabijaniem zwierz?t w celu ochrony np. ekosystemu, czy innych gatunków. Jakkolwiek rozumiem ten argument, nie mog? jednak pogodzi? si? z t? praktyk? jako ?e wydaje mi si? ona jedynie szybkim rozwi?zywaniem widocznych skutków negatywnej ingerencji cz?owieka (np. zmniejszanie zielonego terenu, zaburzenie równowagi poprzez "eliminowanie" jakiego? gatunku itd.). Pytanie jak ustosunkowa? si? na przyk?ad do zabijania lisów, których populacja znaczo wzros?a po wprowadzeniu szczepie? tych zwierz?t. Szczerze mówi?c nie mam na to jednoznacznej odpowiedzi, ale wydaje mi si?, ?e jest to wynik krótkowzrocznego planowania cz?owieka i niezrozumienia z?o?ono?ci ekosystemu i w zwi?zku z tym zabijanie lisów nie jest mi?osierdziem, ale zamiataniem swoich b??dów pod dywan.

Czy osoba jedz?ca mi?so ma prawo do krytyki my?listwa?

Natalia Toporowska:

Cho? niektórzy mog? uwa?a? to za hipokryzj?, moim zdaniem cz?owiek jedz?cy mi?so zdecydowanie mo?e krytykowa? my?listwo z tego wzgl?du, ?e ludzie, którzy jedz? mi?so mog? stara? si? stopniowo je ogranicza? i wci?? uwa?a?, ?e w samym spo?ywaniu mi?sa zwierz?t nie ma nic z?ego (je?eli tak?e jeste?my zwierz?tami, to tak samo jak inne drapie?niki mo?emy ?ywi? si? innymi zwierz?tami). Jednoczenie takie osoby mog? uwa?a? za potworne i ca?kowicie nieetyczne to, w jaki sposób hodowane s? te zwierz?ta i jak si? je traktuje. To samo dotyczy my?listwa - zabijanie zwierz?t, które s? na wolno?ci i z zasady nie maj? na co dzie? kontaktu z cz?owiekiem, wydaje si? jednak nieco czym? innym ni? zabijanie tych, które hodowane s? w tym celu. Wydaje mi si? te?, ?e istotny jest sam sposób, w jaki pozbawia si? te zwierz?ta ?ycia. Nie widz? nic dziwnego w tym, ?e ludzie jedz?cy mi?so sprzeciwiaj? si? wielkim farmom przemys?owym i zn?caniu si? nad zwierz?tami oraz zabijaniu ich w taki sposób, ?e umieraj? w m?czarniach. My?listwo cz?sto przybiera równie? tak? form? - postrzelone zwierz?ta umieraj? przez wiele godzin i gin? w m?czarniach. Co wi?cej, my?listwo bardzo cz?sto staje si? raczej form? rozrywki ni? sposobem zdobywania po?ywienia - ginie znacznie wi?cej zwierz?t ni? by?oby to konieczne nawet je?eli my?liwi chcieliby zje?? to, co upolowali.

Bibliografia:

Ilustracje autorstwa Marianny Szytmy zosta?y pobrane ze strony:
<http://www.polskailustracjadladieci.pl/2018/03/nowosc-slady...> [2]

Powiązane materiały [Prace studenckie](#) [3]

Adres URL źródła: <https://www.etnologia.uw.edu.pl/antropologia-podmiotow-pozaludzkich>

Odniesienia

[1] https://usosweb.uw.edu.pl/kontroler.php?_action=katalog2/przedmioty/pokazPrzedmiot&kod=3102-LAPP

[2] <http://www.polskailustracjadladzieci.pl/2018/03/nowosc-slady-tropy-znaki.html>

[3] <https://www.etnologia.uw.edu.pl/dla-studentow/prace-studenckie>